

Szanowny Panie,

Pozwalam sobie zareagować na artykuł opublikowany w dodatku do wrześniowego numeru „Forbesa” „Edukacja menedżera”, zatytułowany „Coaching, tak ale jaki ?”

Sama jestem konsultantem i coachem od wielu lat działającym we Francji, gdzie zdobyłam moją wiedzę, praktykę oraz dyplom w dziedzinie coachingu (absolwentka francuskiej szkoły coachingu „Transformance” założonej w końcu lat 80-tych przez Vincent’a Lenhard’ta - prekursora coachingu we Francji).

Od prawie 15 lat szkole kadre menedżerską i praktykuję coaching, a od kilku lat jestem również obecna w Polsce, gdzie współpracuję z polskimi i zagranicznymi korporacjami. Śledzę więc z dużym zainteresowaniem ewolucję tego zjawiska w Polsce i stwierdzam, że panuje w tej dziedzinie dosyć duży chaos.

Ponieważ coaching stał się modny i coraz więcej osób nie tylko o nim mówi, ale również coraz częściej zaczyna po niego sięgać i coraz więcej konsultantów, czy trenerów mieni się również coachami, więc rzeczywiście można mieć wrażenie, że coaching staje się coraz bardziej rozpowszechniony, ogólnie dostępny i wszyscy są doskonale zorientowani o co w coachingu chodzi.

Otóż pozwolę sobie podważyć, to błogie przeświadczenie o wiedzy tzw. ogółu czym właściwie jest coaching. Wwym. artykuł potwierdza moją tezę, gdyż wynika z niego, że istnieją tylko 2 rodzaje coachingu : biznesowy i psychologiczny. Oczywiście biznesowy, to jest ten pełnowartościowy, podczas gdy psychologiczny, to po prostu terapia w wydaniu psychologów, którzy „pomagają menedżerom, którym problemy osobiste utrudniają rozwój osobisty i przeszkadzają w realizacji celów”.

Wydaje mi się, że nieporozumienie zarówno co do definicji, jak i istoty coachingu wynika z 3-ech zasadniczych powodów:

- 1) nazwanie doradztwa biznesowego coachingiem,
- 2) brak świadomości pierwszego pokolenia polskich menedżerów co do roli, jaką odgrywa aspekt psychologiczny i posiadanie tzw. umiejętności relacyjno-komunikacyjnych w pełnieniu ich funkcji,
- 3) brak coachów z tzw. backgroundem biznesowym, który następnie uzupełnili odpowiednimi studiami w zakresie psychologii społecznej, czy/ i psychoterapii.

Tak więc, to co kiedyś nazywało się doradztwem biznesowym dzisiaj zyskało szczytną (albo modną) nazwę coachingu, no bo coach brzmi bardziej „up to date” niż doradca. A to co kiedyś nazywało się doradztwem personalnym, dzisiaj przekwalifikowało się na caching psychologiczny. Myślę więc, że inicjatywa Komisji Coachingu Polskiej Izby Firm Szkoleniowych na „uporządkowanie profesji” jest bardzo cenna i pożądana i pozwoli wyklarować pejzaż coachingu w Polsce przywracając „co cesarskie cesarzowi, a co boskie Bogu...”

Tymczasem chciałam podzielić się w telegraficznym skrócie moją wizją coachingu, tak jak go praktykuję i rozpowszechniam wśród klientów, z którymi mam przyjemność pracować zarówno we Francji, jak i w Polsce.

Według zasad, którym pozostaję wierna coaching wpisuje się w tzw. rozwój osobisty menedżera i jest krokiem do jego ewolucji zarówno jako menedżera, jak i człowieka. Oczywiście ma się przyczynić do uzyskania przez menedżera lepszych wyników, zwiększenia tzw. performance, ale równie dobrze może być po prostu wsparciem w trudnych sytuacjach (restrukturyzacji, fuzji, objęcia nowego stanowiska, kryzysu, podejmowania decyzji), czy też środkiem pozwalającym na lepszy rozwój jego kariery. Będąc sfokusowanym na usatysfakcjonowaniu interesów firmy, coaching jest procesem oddziaływującym na jednostkę i odpowiedzialnym za zmiany, jakie w niej zachodzą.

Pozwalam sobie przytoczyć jedną z definicji coachingu, pod która się całkowicie podpisuję:

„Coaching jest procesem indywidualnego wsparcia menedżera /lidera, mającym na celu maksymalne wykorzystanie jego własnych możliwości i potencjału w poszukiwaniu najbardziej adekwatnych rozwiązań zarówno dla niego, jak i dla przedsiębiorstwa.”

Jednocześnie, nie zapominajmy, że:

„Przestrzeń, jaką oferuje coaching jest przestrzenią zarezerwowaną do refleksji, pozwalającą cochee na nabranie dystansu do jego życia zawodowego. Cochee angażuje się w proces eksploracji profesjonalnej rzeczywistości, co powoduje efekt pewnego rezonansu z jego własną historią. Z tej dynamiki rodzi się zupełnie nowe postrzeganie przez cochee zarówno otaczających go wydarzeń, jak i jego własnej pozycji, a także głębsze poznanie samego siebie.”

Jeżeli jesteście Państwo zainteresowani rozszerzeniem tego tematu, to pozostają do Państwa dyspozycji

Z poważaniem
Magdalena Niniewski